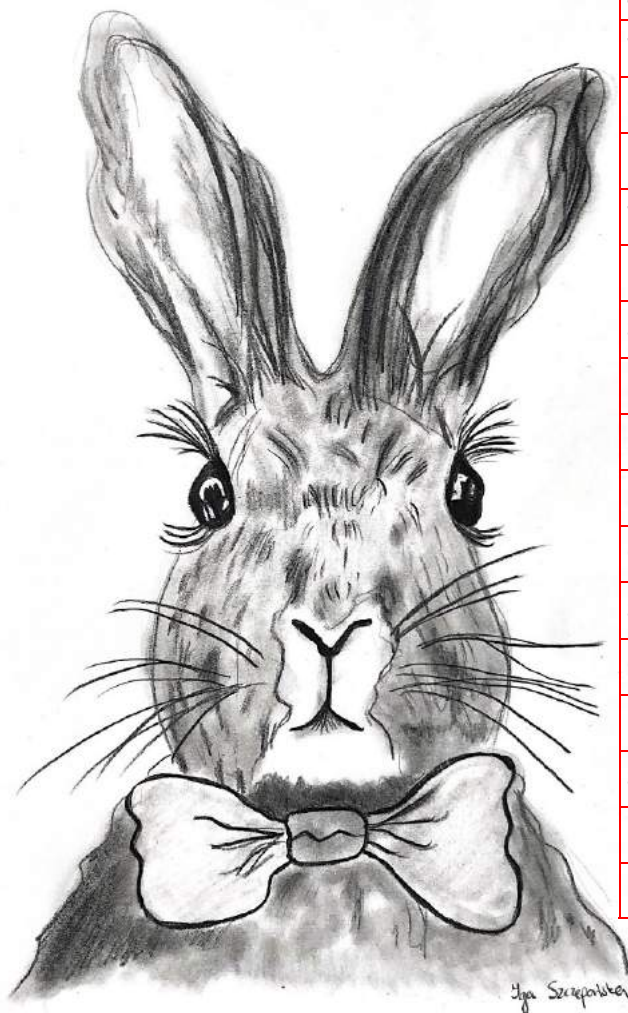


SOB | E... Qrier



Życzenia	2
Wywiad z klasą	3
Chór	5
Recenzja książki	7
Wywiad	9
Poezja	13
Stachura	17
Prokrastynacja	20
Podróże	25
Dobro	27
Grammys	29
Scammys	30
Gra	32
Muzyka	33
Sport	35
Przepis	42
Pożegnanie	44

Słowo od Redakcji

Siema Sobieszczaki!

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
składamy wiosenne życzenia,
aby w czas Święta Paschy w Waszych sercach,
rodzinach i domach zagościła radość, spokój
i wielka nadzieja odradzającego się życia.
Mamy nadzieję, że niedługo zobaczymy się w szkole,
a następny Qrier ukaże się w druku.

Redakcja

POZNAJCIE 1D

Po opisach pozostałych klas, w końcu przyszedł czas na naszą. Myślę, że klasa 1D to przede wszystkim klasa pełna różnych osobowości. Jedni są przebojowi, a inni wolą nie wychylać się przed szereg. Jedni perfekcyjnie planują i są świetnie zorganizowani, a inni preferują robić wszystko na ostatnią chwilę. Jedni ryzykują, a inni stawiają na sprawdzone sposoby. Jedni kochają sport, a inni ubóstwiają relaks. Jedni... Dobra wystarczy, myślę, że już wiecie, o co mi chodzi. Po prostu w naszej klasie każdy jest inny, jednak mimo tego potrafimy znaleźć wspólny język i się dogadać.

Większość z nas cechuje się empatią, przyjacielskością, tolerancją i wyrozumiałością. Mamy sporo osób, które zawsze pomogą niezależnie od sytuacji czy pory dnia. Są również tacy, którzy nawet w najgorszych chwilach podniosą cię na duchu oraz ci, którzy z entuzjazmem pogratulują ci każdego sukcesu.

Z kolei mówiąc o naszych umiejętnościach, nie można zapomnieć o tym, że w naszej klasie mamy prawdziwych sportowców, którzy trenują prawie codziennie i biorą udział w niezliczonej ilości zawodów m.in. w mistrzostwach Polski, z których nigdy nie wracają z pustymi rękami. Są wśród nas również naukowcy – laureaci z matematyki, biologii i chemii. Dzięki nim lekcje te przebiegają lekko i przyjemnie, ponieważ potrafią odpowiedzieć chyba na każde pytanie i uratować resztę od niezręcznej ciszy. Poza nimi mamy wiele innych uzdolnionych osób m.in. muzyków i artystów, ale niestety nie damy rady ich wszystkich tu przedstawić, bo zajęłoby to za dużo miejsca i czasu.

Kolejnym faktem jest to, że na co dzień większość osób z naszej klasy jest raczej indywidualistami, ale gdy przychodzi co do czego i kiedy trzeba coś przygotować, a w grę wchodzi rywalizacja, to potrafimy spiąć się jak mało kto i wykonać naprawdę świetną robotę. Potwierdzeniem tych słów może być chociażby nasza wygrana na rajdzie pieszym i na otrzęsinach. W wyniku tego możemy powiedzieć, że organizacja jest zdecydowanie naszą mocną stroną i dzięki niej jesteśmy w stanie podołać prawie każdemu wyzwaniu.

Oczywiście, nasze relacje nie zawsze są cudowne i czasem bywają dość skomplikowane ale zamysł klasy chyba właśnie na tym polega, żeby codziennie dowiadywać się czegoś więcej zarówno o sobie jak i o innych oraz odkrywać nowe drogi do komunikacji.

Anna Kowalska
uczennica klasy 1D

Chór „Alla Camera”

Chór Alla camera powstał w styczniu 1987 roku, za rok będzie obchodził 35-lecie. Chór regularnie uczestniczy w wydarzeniach kulturalnych naszego miasta. Alla camera jest jedynym chórem w Grudziądzu, który występuje również za granicą. Koncerty odbywały się m.in.: we Francji, Hiszpanii, Włoszech, Szwecji, Czechach, Bułgarii, w Chorwacji i na Litwie. W repertuarze zespołu znajduje się wiele utworów polskiej i zagranicznej muzyki chóralnej. Wieloletnim dyrygentem zespołu była Pani Anna Janosz . Od stycznia 2014 roku dyrygentem chóru jest Pan Mateusz Iwanowski. Chór może się pochwalić wieloma sukcesami oraz nagrodami.

W zespole są osoby z różnych grudziądzkich szkół średnich, studenci, którzy przyjeżdżają z innych miast, a także osoby pracujące. Gdy spotykamy się na próbach, łączy nas wszystkich muzyka. Wiele członków chóru chodzi do naszej szkoły, część z nich będzie pisać w tym roku maturę. Co roku do zespołu dołączają nowi chórzyci, którym pomagają też starsi. Osobiście wielu rzeczy mogłam się nauczyć od innych. Oczywiście, nie mogę nie wspomnieć o naszym wspólnym dyrygencie - Mateuszu Iwanowskim, który pomaga nam rozwijać się wokalnie. Chór Alla camera to przede wszystkim ciekawe osobowości, które sprawiają, że za każdym razem chce się iść na próby. Jako nowa chórzystka mogę wyznać, że zachęciła mnie jeszcze bardziej wspaniała atmosfera na próbach. Jak powiedziała Olga Słomińska - jedna z chórzystek Alla camery : *Chór to wspaniała odskocznia.*

Poznałam tam wielu niesamowitych osób, które podobnie jak ja, są zafascynowane muzyką. Uczestniczymy w ciekawych projektach, które pozwalają nam na rozwój, ale także umożliwiają spędzanie większej ilości czasu w gronie chóralnych przyjaciół. Dyrygent niejednokrotnie rozbawił nas do łez. Porównuje on sposoby wykonywania utworów muzycznych do życia codziennego. Każdy z łatwością potrafi zrozumieć jego kreatywne instrukcje! Z niecierpliwością czekam na każdy piątek, by choć na chwilę móc przenieść się do naszego małego muzycznego świata.

Zgadzam się z Olgą! Chór to niesamowite miejsce, gdzie dzielimy się muzyką. Chodzenie na próby oraz śpiewanie sprawia wielką przyjemność. Wspaniałe jest to, że możemy spotykać się i łączyć naszą pasję do muzyki.

Angelina Rozhkani

Kącik książkoholika – książka z serii warte, ciekawe i do przemyślenia

Poszukiwanie kobiecych bohaterek w podręcznikach do historii jest niczym jedna z najlepszych gier dzieciństwa – bystre oczko. Problem w tym, że w przeciwieństwie do popularnej gry obrazkowej bystre oko na niewiele nam się tu zda. Zamiast więc tracić czas na mało produktywne aktywności, lepiej poszukać czegoś innego: książki Anny Kowalczyk w najbliższej bibliotece lub księgarni.

Często mówi się, że kobiety są mniej inteligentne od mężczyzn, że się nie nadają do wielu zawodów, że są zbyt wrażliwe i emocjonalne. Być może statystycznie rzeczywiście więcej kobiet przejawia takie cechy charakteru i intelektu. Niemniej jednak mamy bardzo wiele mądrych i wybitnych kobiet, które są w stanie zmienić świat. „Brakująca połowa dziejów” to tak naprawdę tysiąc lat historii Polski opisane z punktu widzenia kobiet. Mamy tutaj zarówno zakonnice, które w średniowieczu prowadziły najlepsze szkoły, jak i dbały o rozwój intelektualny dzieci, mamy znane polskie wynalazczynie, pierwsze kobiety na uniwersytecie czy pierwsze posłanki. Mamy wiele, wiele wybitnych postaci, o których nie chcemy mówić, bo są kobietami. Oprócz znanych prawie wszystkich nazwisk, których nie można była pominąć (Maria Skłodowska-Curie, św. Kinga czy Emilia Plater), autorka wymienia wiele takich, o których usłyszymy po raz pierwszy.

Nasuwa się pytanie: dlaczego? Winowajców autorka wymienia kilku: wśród nich język polski oraz uformowany zgodnie z prawidłami skostniałego systemu pamięci zbiorowej dyskurs historyczny.

Wspomina również o nieszczęsnych podręcznikach i podaje dowody na to, że naszą wiedzę od lat czerpiemy z pozycji, w których męska perspektywa jest perspektywą jedynie słuszną.

„Brakująca połowa dziejów. Krótka historia kobiet na ziemiach polskich” Anny Kowalczyk, z ilustracjami Marty Frej (które wyglądają jak dzieła sztuki), to książka, po której przeczytaniu żałowałam, że tak późno po nią sięgnęłam. Dzięki niej miałabym wiele argumentów do dyskusji z chłopcami i mężczyznami, którzy nieraz próbowali udowodnić, że nie dam rady, bo jestem kobietą. Zdaję sobie sprawę, że nie każdemu książka ta może się spodobać. Bo kto to widział, żeby teraz, po latach, a nawet dziesiątkach setek lat, stwierdzać, że kobiety nie były tylko „żonami przy mężach” czy „szyjami, które kręciły męskimi głowami”? Dowodzić, że ich zasługi w formowaniu przeróżnych sfer życia wcale nie były marginalne?

Julia Domeracka

„Musimy znać swoją wartość, wierzyć w swoje kompetencje, odważnie domagać się uznania naszych zasług. Bo problemem nie jest to, że nie mamy dokonań ani nic do powiedzenia. Tylko to, że pozwoliłyśmy sobie to wmówić, a innym w to uwierzyć.” - wywiad z Anną Kowalczyk

Czy następuje rozwój praw kobiet oraz skąd pomysł na książkę o wielu zapomnianych kobietach? O tym (i nie tylko) z autorką książki „Brakująca połowa dziejów. Krótka historia kobiet na ziemiach polskich” oraz autorką bloga boskamatka.pl – Anną Kowalczyk.

Po lekturze Pani książki czuję pewne zaskoczenie, bowiem nie zastanawiałam się wcześniej nad tym, dlaczego tak niewiele kobiet jest w podręcznikach do historii. Dałam sobie wmówić, że zwyczajnie nie ma o czym pisać.

Wszyscy daliśmy sobie to wmówić, choć to oczywista nieprawda. Kobiety zawsze były, żyły i działały. Niekoniecznie w tych samych dziedzinach i na tych samych zasadach, co mężczyźni, ale ich zasługi i osiągnięcia są niezaprzeczalne i bardzo liczne. Zresztą, mężczyźni też mają wiele więcej dokonań i doświadczeń, niż tylko polityczne i militarne, a to właśnie o polityce i wojnie, o królach i generałach, uczą głównie podręczniki historii. A przecież życie było i jest dużo bardziej złożone i ciekawe.

Skąd przyszedł Pani do głowy taki karkołomny pomysł, żeby spisać historię Polek?

Zawsze chciałam taką książkę przeczytać i nigdy podobnej nie znalazłam. Są liczne biografie pojedynczych bohaterek, są książki o wybitnych kobietach wybranych epok czy dziedzin, przybywa też komiksów i książek dla dzieci o słynnych Polkach. Mnie interesowała całość tej historii, przyczyny i geneza nierówności oraz historia kobiet z ludu, a nie tylko elit. I takich książek, poza naukowymi opracowaniami, wtedy nie było wcale. A tylko w ten sposób można, moim zdaniem, zrozumieć dlaczego do dziś kobiety borykają się z dyskryminacją.

Czy podczas pracy nad książką miała Pani chwile zwątpienia, trudne momenty?

Wielokrotnie byłam przytłoczona nadmiarem informacji i postaci. Okazało się, że jest dokładnie odwrotnie, niż mi się wydawało – fantastycznych postaci kobiecych, o których mogłam pisać, było za dużo, a nie za mało. I ciągle odkrywałam kolejne. To wielka trudność i odpowiedzialność pisać tylko o wybranych. Bo naprawdę trudno wybrać.

Ma Pani ulubioną postać albo odkrycie, coś, czego nie wiedziała Pani wcześniej, ale pojawiło się podczas pracy nad książką „Brakująca połowa dziejów”?

Bardzo lubię postać pierwszej polskiej dyplomowanej lekarki Anny Tomaszewicz-Dobrskiej. Nie mogła studiować medycyny w Polsce, ale gdy ją ukończyła w Szwajcarii chciała wrócić i tutaj pomagać ludziom. Spotkała się z odrzuceniem przez środowisko lekarzy, bardzo utrudniano jej praktykowanie medycyny. A jednak się nie poddała, leczyła tych, których nie było na to stać i zmieniała na lepsze

opiekę okołoporodową, która wtedy stała na bardzo niskim poziomie. Dzięki temu, że bezwzględnie przestrzegano w jej szpitalu zasad higieny, śmiertelność kobiet i noworodków spadła wielokrotnie. Dziś tam, gdzie działał jej „przysłup” dla kobiet, stoi najlepszy położniczy szpital w Warszawie.

Co uważa pani o prawach współczesnych kobiet? Czy spotkała się Pani kiedyś z innym traktowaniem przez mężczyzn?

Myślę, że nasze prababki wywalczyły nam równe prawa, ale my jeszcze musimy powalczyć o tych praw przestrzeganie. Bo niestety kodeksy sobie, a życie sobie. Kobiety wciąż mniej zarabiają, rzadziej awansują czy zajmują prestiżowe stanowiska. A przecież są lepiej wykształcone, częściej kończą studia i kontynuują naukę nawet po studiach. Są też bardziej obciążone opieką nad dziećmi i pracą w domu. Mają niższe emerytury, są bardziej zagrożone ubóstwem i częściej padają ofiarami przemocy. Jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Czy obawia się Pani regresji związanej z prawami kobiet w Polsce? A może przewiduje Pani progresję w stosunku do traktowania kobiet?

Ten regres jest faktem. W Polsce kobiety tracą z roku na rok kolejne prawa. Być może wkrótce ograniczone zostaną następne – np. prawo do rozwodu. Z drugiej strony, kobiety są bardziej tych praw świadome i gotowe o nie walczyć. I coraz więcej mężczyzn wspiera je w tej walce. To napawa nadzieją, ale nie mam złudzeń – jest coraz gorzej i jeszcze długo nie będzie lepiej. Ale w końcu będzie.

Jakie są według Pani, zadania dla współczesnych kobiet, żeby za sto lat nie trzeba nas było szukać między kartami historii?

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że cichość i skromność nie są najlepszymi strategiami, ani na sukces, ani na bycie zapamiętanymi. Musimy znać swoją wartość, wierzyć w swoje kompetencje, odważnie domagać się uznania naszych zasług. Zabierać głos w dyskusji. Bo problemem nie jest to, że nie mamy dokonań ani nic do powiedzenia. Tylko to, że pozwoliłyśmy sobie to wmówić, a innym w to uwierzyć.

Co ma zrobić dzisiejsza kobieta, która spotyka mężczyznę, który nie traktuje jej jak równej sobie

Zawsze reagować . Na tyle, na ile potrafi i ma siłę. Ale też szukać wsparcia i pomocy, bo być samej przeciw światu, czy choćby szefowi, jest trudno. A kobieca, czy w ogóle ludzka, solidarność w obliczu niesprawiedliwości bywa wielka. I, jak pokazała historia, potrafi przenosić góry.

wirtualnie rozmawiała Julia Domeracka

Poezja

Każdy kogoś szuka

I znajduje

A do mnie

nikt nie puka

Chodzi lud

Parami w rządu

Zer i jedynek a

U mnie sam lód

Na przystanku

Dwaj kochankowie

R o z m a w i a j ą

bez ustanku

Chlipię sobie

Bezpowrotnie

Bez powietrza

Nic nie zrobię

Szyby tłuką

Papierosy

Wypalają

I płacz tłumią

Jak mysz siedzą

Cicho w kącie

Nie śpią

Nie jedzą

Pusto wkoło

Ludzi nie ma

Chociaż miało

być wesoło

Nieustannie

Ludzi braknie

Chowam się wciąż

Bezpodstawnie

Mamy problem

Wszyscy razem

Wzięci tutaj

jak dwie krople

Nie chcę tańczyć

Nie chcę pić

Nie chcę mówić

Nie chcę śnić

Wkoło biało

Dziwnie ciasno

Miejsca braknie

Ciągle mało

Bezsensownie

Cicho krzyczę

Bez potrzeby

I łagodnie

Chlipię sobie

Bezpowrotnie

Bez powietrza

Nic nie zrobię

14.01.2018 Mały Lis

Przez cudne manowce, ku polanie!

„Urodziłem się w 1937 roku we francuskiej osadzie złożonej z emigrantów wszelkiej narodowości. Do Polski przyjechałem w 1948 roku. Co mogę powiedzieć oprócz tego, że piszę wiersze i opowiadania. Co mogę powiedzieć oprócz tego, co mówię w tych wierszach i opowiadaniach? Niewiele, niedużo, wszystko co mam powiedzieć, mówię tam” - Edward Stachura zapytany o swój życiorys.

Działający pod pseudonimem „Sted”, Edward Stachura jest postacią niejednoznaczną w krytyce literackiej. Jedni zarzucają mu pozerstwo, inni tani mistycyzm i manipulacje czytelnikiem. Nie brak jednak głosów uwielbienia i podziwu. Co do jednej rzeczy wszyscy krytycy są zgodni, Stachura był jednym z najbardziej oryginalnych twórców piszących po polsku.

Wieczny buntownik i wędrowiec poszukujący prawdy. Walczący szczerością słów przeciw ułudzie codzienności. Taka legenda otoczyła Stachurę. Ile jest prawdy a ile mitu w Stedzie?

Źródła oryginalności i świeżości Stachury można doszukiwać w jego dzieciństwie. Jedenastoletni Edward został wyrwany ze swojej francuskiej sielanki i trafił do Łazieńca. Wsi położonej 80 kilometrów od Grudziądza. Zamieszkał z rodziną w skromnej chacie, pod strzechą.

Stachura miał brązowe kręcone włosy i ubierał się na francuską modłę. Z trudnością uczył się języka polskiego. Jąkał i zacinął się przy każdej stresującej sytuacji. Z powodu swojej odmienności był bardzo nie lubiany. Sytuacja zmieniła się, kiedy opanował język polski. Zaczął przeskakiwać po dwie klasy w szkole podstawowej. Z dobrymi ocenami zakończył edukację podstawową.

Swoje pierwsze nieśmiałe próby literackie Stachura podjął w ciechocińskim liceum. Pisał wiersze, które przedstawiał w kołach literackich.

Jednak zaczął mieć problemy w nauce. Opuszczał lekcje i popadł w konflikt

z nauczycielami. Przez swój awanturniczy styl życia, cierpiał na ciągły brak pieniędzy. Dorabiał grając (oszukując) w karty, udając epileptyka i żebrząc. Młody Stachura stał się popularnym kanciarzem, do tego stopnia, że w Sztandarze Ludowym ukazał się artykuł poświęcony „oszustowi Stedowi”.

Pod koniec liceum Stachura miał poważne problemy rodzinne. Narósł konflikt pomiędzy Stedem a jego ojcem. Stachura porzucił relacje rodzinne i ruszył w świat. Jak banita lub mówiąc neologizmami charakterystycznymi dla poety człowiek-nikt.

Jest niewielu twórców, których pełne zrozumienie może nastąpić tylko poznając ich historie życia. Cała twórczość Stachury jest jego rozproszoną autobiografią. „Siekierzada, czyli zima leśnych ludzi” i „Cała jaskrawość” są opowieściami czerpiącymi garściami z autentycznych przeżyć autora. Naprawdę był pracownikiem przy wyrębie lasu i odmulaniu stawu. Henryk Bereza bardzo trafnie ujął ten niezwykły nurt w twórczości Stachury: „Naprawdę życie Stachury jest życiopisaniem”.

Życiopisanie przeplata się przez wszystkie utwory Steda. Niezliczone podróże po Polsce i świecie, były inspiracją dla twórcy. Stachura wszędzie ze sobą brał zeszyty podróżne, które zostały pośmiertnie wydane w dwóch tomach. Są one pełne posłyszanych rozmów, zabawnych anegdot i trafnych spostrzeżeń. Spisywał wszystko, co mogło mu się przydać do nowego utworu. Każda chwila i spojrzenie miało niezwykłą wartość dla Stachury. Przez dzienniki podróżne możemy spojrzeć oczami Steda na tę samą rzeczywistość, a jednak tak odmienną w jej odczuwaniu.

Stachura jest autorem, często powielanego zdania (może zbyt często): „Wszystko jest poezją, każdy jest poetą”. Choć ta sentencja brzmi jak pusty frazes, mamrotany tysiące razy dla piękna brzmienia, to jest w nim ukryta głęboka idea. Każdy dzień jest literą, wers dniem, strofa miesiącem, a wiersz rokiem. Pozostawiamy wiersze odcisnięte w powietrzu, w śladzie buta na zakurzonej drodze. Jeżeli wierzymy, że tworzymy poezję, wszystko jest niezwykle i nowe. Żmudna codzienność układana w sylaby czynności może być wspaniałym poematem. Według Stachury, życie jest sztuką, skomplikowaną i tajemniczą, ale piękną i spektakularną, dla której warto przemierzać „cudne manowce świata”.

Twórczość Stachury stała się głosem pewnego pokolenia. Niestety, jak każdy twórca pokoleniowy, Stachura został skazany na zmitologizowanie. Przybito mu na plecy skrzydła Ikarą, a na głowę wciśnięto wieniec poety przeklętego. Wiele ruchów i twórców wykorzystowało twórczość Stachury do propagowania zakłamanych idei, niemających nic wspólnego z prawdziwymi intencjami twórcy. Być może, stąd wzięło się tak wiele przekłamań na temat Steda.

Edward Stachura umarł śmiercią, jak każda śmierć – tragiczną. Jego przesłanie poezji żywej idealnie oddaje wstęp do „Fabula Rasa”: „Ta książka jest opisem czegoś, co jest. To coś to nieśmiertelnie żywe życie. Możesz to odkryć, jeżeli nie utkniesz na słowach, jeżeli nie zachłyśniesz się słowami, nie zadusisz słowami i nie spoczniesz na słowie jak w trumnie. Jeżeli zawieruszysz się dalej, poza słowo, poza grób.

Komu w drogę, temu teraz.”

Igor Gurbin

Prokastynacja –zarobek na Twoim lenistwie.

"Skoro nie płacisz za produkt, to sam jesteś produktem."

Prokastynacja to w dosłownym tłumaczeniu z języka łacińskiego: „odkładanie do jutra, z dnia na dzień”. Termin ten jest stosowany do opisywania różnego rodzaju opóźnień (odkładania na później, zwlekania, przekładania, opóźniania itp.) w wykonywaniu prac, obowiązków czy zadań.

Badania nad zjawiskiem rozpoczął w 1973 roku William J. Knaus, który zdefiniował je jako zwlekanie wynikające z irracjonalnego przekonania osoby o jej niewystarczających kompetencjach i umiejętnościach w stosunku do zbyt wygórowanych wymagań, jakie stawia przed nią świat. Norman A. Milgram wskazał cechy charakterystyczne dla zachowań prokastynacyjnych: lęk przed niepowodzeniem, odczuwanie awersyjności wobec realizowanych zadań oraz niską odporność na frustrację. Każdy z nich osobno może być wystarczająco silnym bodźcem dezorganizującym zachowanie. Działając łącznie, stanowią główne źródło zwlekania. Badacz zwrócił uwagę także na trudności osób prokastynujących w zakresie traktowania w sposób bezkonfliktowy sytuacji, gdy do zrealizowania jest wiele zadań i konieczne jest ustalenie priorytetów. Przez lata, definicja prokastrytacji zmieniała się, w związku z tym, zjawisko można definiować na kilka sposobów. Część badaczy uważa, że odkładanie

zadań do ostatniej chwili jest spowodowane niemożnością podjęcia decyzji w odpowiednim czasie (Choi, Moran), dla innych, kluczowym czynnikiem, pozwalającym rozpoznać prokastynację jest brak planowania. Klingsieck zaś podkreśla, że jest to „dobrowolne opóźnianie zamierzonego, koniecznego i/lub (osobiście) ważnego działania pomimo spodziewanych negatywnych konsekwencji, które przeważają nad korzyściami”.

Pod koniec 2018 roku ukazała się na rynku polskim książka Ethana Tussey'a, pod tytułem: „Prokrastynacja. Kto zarabia na twojej przerwie? ”. W zasadzie, bardziej wyrazisty jest podtytuł publikacji, który można przetłumaczyć na język polski jako: „wielki biznes czasu niewykorzystanego, czasu marnowanego czy czasu przestoju lub międzyczasu” (org. -„The Big Business of Downtime”). Prokastynacja jest rzadko rozpatrywana jako czynnik mający wpływ na gospodarkę, ponieważ jej rzeczywiste oddziaływanie na ekonomie można zauważyć od stosunkowo niedawna. Przenikanie się różnych dziedzin życia prowadzi do badań interdyscyplinarnych, a co za tym idzie, tworzeniasię nowych dziedzin nauki, takich jak, ekonomia behawioralna.

Rewolucja cyfrowa doprowadziła do wielu zmian w funkcjonowaniu każdego człowieka. Przez narzędzia, które oferują nam nowe technologie, zacierają się granice między pracą a odpoczynkiem i życiem rodzinnym i towarzyskim. Kilka chwil wystarczy, by poruszyć, często nie do końca świadomie, różnymi obszarami biznesowymi. W internecie spotykamy się z dużą ilością reklam, wystarczy

zainteresowanie się prezentowanym produktem czy wymiana opinii na jego temat, żeby biznes z tego skorzystał. Sprawia to, że nierzadko zajmujemy się –i to dobrowolnie –wszystkim, tylko nie tym, co w danym czasie pilne i ważne. Ujawnia się to w niemal wszystkich dziedzinach życia. Prokrastynator to zatem swego rodzaju pracownik darmowy, nieopłacany przez nikogo. O tym, w jaki sposób media społecznościowe wykorzystują naszą prokrastynację w celach zarobkowych, opowiedzieli byli pracownicy tych firm w filmie „Dylemat społeczny” w reżyserii Jeffa Orlowski'ego z 2020 roku.

Książka Tussey'a dotyczy absorbowania przez Internet i urządzenia mobilne czasu, w którym pozornie „nic nie robimy”, czasu leniuchowania czy tzw. międzyczasu. To książka o tym, jak urządzenia mobilne i ich użytkowanie prowadzą do zacierania się granic między przestrzenią publiczną i prywatną, między życiem rzeczywistym i wirtualnym, między czasem pracy a czasem wolnym. Marnowanie przez ludzi czasu, poprzez wykorzystywanie przez nich technologii mobilnych, staje się wielkim biznesem, biznesowe marki bowiem wykorzystują na różne sposoby cyberprzestrzeń, angażując zainteresowanie internautów i stymulując ich rozmaite reakcje oraz działania na rzecz biznesu.

Urządzenia mobilne wpływają na nasze życie w znacznie większym stopniu, niż robi to telewizja. Przyczyniają się, chociażby do ograniczenia rzeczywistych relacji między ludźmi. Urządzenia te, dodatkowo, kreują sposoby poruszania się i komunikacji ludzi w przestrzeni zarówno publicznej jak i prywatnej. Narzędzia jakie dają firmom, między innymi, media społecznościowe, prowadzą do zmiany

sposobu spędzania przez ludzi czasu wolnego czy zacierania się granic między pracą a nie-pracą.

Uważam, że prokastynacja to jeden problemów XXI wieku, któremu nie jest okazywana wystarczająca uwaga. Szacuje się, że do około 80-95% uczniów szkół średnich i uczelni wyższych to młodzież prokastynująca. Rozbieżności wynikają z nieprecyzyjnej definicji tego zjawiska. Co więcej, większość z tych osób uważa to za swój poważny problem. Zachowania te prowadzą do pogorszenia wyników w naucei obniżenia samooceny. Duża częstotliwość występowania zachowań prokastynacyjnych wśród osób młodych może mieć związek z rozwojową niedojrzałością kory przedczołowej, która tworzy system kontrolno-wykonawczy odpowiedzialny za planowanie, plastyczność zachowań, podejmowanie aktywności lub hamowanie reakcji oraz warunkujący odporność na zakłócenia i opóźnienie gratyfikacji. Rozwój tej okolicy sprzyja wzrostowi sumienności i samokontroli oraz kształtuje zachowania samoregulacyjne, może zatem stanowić czynnik prowadzący wraz z wiekiem do redukcji zachowań prokastynacyjnych. Dla porównania, odsetek dorosłych przyznających się do prokastynowania praktycznie nie ulega wahaniom i wynosi około 15–25% populacji.

Odkładanie działań, planów czy zadań na później tonie tylko lenistwo czy brak zorganizowania. Prokastynacja stanowi poważny problem dla społeczeństwa, nie tylko ze względu na wykorzystanie ludzi do

celów biznesowych, ale przede wszystkim, ze względu na marnowanie tak cennego i nieodnawialnego dobra – czasu.

Alicja Tomaszewska z klasy IIcG

Źródła:

- *Prokrastynacja i prokrastynatorzy. Definicja, etiologia, epidemiologia i terapia* -Katarzyna Markiewicz, 2018
- *Prokrastynacja –wpływ na nasze życie i gospodarkę Refleksje na temat książki: Ethan Tussey, Prokrastynacja. Kto zarabia na twojej przerwie?, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018* -Elżbieta Mączyńska

Podróże w duchu *slow*

Filozofia *slow* została zapoczątkowana w latach 80. XX wieku przez włoskiego krytyka kulinarnego Carla Pertini. Mężczyzna sprzeciwił się dominacji słynnych potraw fast food. W walce z tym „śmieciowym” jedzeniem restauratorzy wprowadzili *slow food*, czyli dania gotowane z naturalnych i świeżych składników. Do Polski idea *slow* dotarła po 2000 roku za sprawą książki „Pochwała powolności” kanadyjskiego autora Carla Honore. Filozofia *slow* zaczęła ewoluować i tak można już mówić o *slow life*, *slow food*, *slow fashion*, *slow parenting*, czy *slow travel*. Nad tym ostatnim skupię się bardziej.

Współczesny świat wywiera na nas ogromną presję i sprawia, że wszyscy chcą być najlepsi, najpiękniejsi i najmądrzejsi. Wspinamy się po szczeblach kariery, aby móc pochwalić się przed kolegami. Każda podróż staje się „wyścigiem szczurów”. Chcemy odhaczyć z naszej listy jak najwięcej, w jak najkrótszym czasie. Zamiast delektować się kulturą i widokami danego kraju, z pośpiechem zwiedzamy wciąż kolejne zabytki. A o większości z nich praktycznie nic nie wiemy. Żyjemy w ciągłym pośpiechu, zaliczamy kolejne kraje i wciąż przechwalamy się znajomym, w jakich to krajach nie byliśmy. Czy na pewno? Nie pamiętamy, co tam robiliśmy; co zwiedziliśmy, bo presja i pogoń zabierają nam piękne momenty. Jak to zmienić? Stosujmy się do filozofii *slow*. Podczas wycieczki zasmakujmy prawdziwej i niepowtarzalnej kultury danego miejsca. Przede wszystkim nie spieszymy się i nie planujemy, że odwiedzimy wszystkie muzea i osobliwości miasta. Najlepiej jest wybrać punkty, do których

marzyliśmy pójść. Lepiej zwiedzić mniej, ale mieć świadomość, co się zobaczyło. Kierując się filozofią *slow travel*, powinniśmy zgłębić wiedzę o danym regionie i doświadczyć różnic kulturowych. Warto, więc rozmawiać z mieszkańcami, zawieramy wtedy międzynarodowe znajomości. Ci ludzie pokażą nam przecież wiele ciekawych imprez czy festiwali, a także opowiedzą o tutejszych tradycjach. Może nadarzy się okazja, że zatańczymy taniec hula albo spotkamy przesympatycznego człowieka, który oprowadzi nas po nieznanym zakątku okolicy. Podczas podróży skupmy się także na niesamowitych widokach i pospacerujemy wzdłuż bezkresnej doliny. Odpocznijmy wśród szumiącego oceanu, popijając mleko prosto z kokosa, zamknijmy oczy i nacieszmy się obecną chwilą. Bądźmy „tu i teraz”, bo taki moment może się już nigdy nie powtórzyć.

Takie wyprawy dają nam o wiele satysfakcji i radości. Tworzymy niezapomniane wspomnienia, które za każdym razem będą powodować uśmiech na naszych twarzach. Kolejne zdjęcia do kolekcji nie będą już odhaczaniem miejsc z listy, ale staną się częścią nas. Dzięki takim podróżom staniemy się wrażliwsi i zrozumiemy, że pośpiech i presja wpływają negatywnie na nasze życie. W tych pandemicznych czasach życzę wszystkim, abyśmy jak najszybciej mogli wrócić do naszych niezwykłych przygód – czyli podróżowania.

Klaudia Faffek kl. 2d

Dobro wraca

Każdy z nas z pewnością słyszał choć raz w życiu przysłowie : „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”. Co to właściwie oznacza ? Nietrudno zauważyć, że jakikolwiek czyn na rzecz innej osoby pociąga za sobą podobną odpowiedź z jej strony. Jeśli ktoś działa na naszą korzyść, to my, w odpowiedzi na jego życzliwy gest, również zrobimy coś na jego korzyść. Jeśli jednak doświadczymy czegoś złego, również nie pozostajemy obojętni. Możemy zastanowić się, dlaczego warto być życzliwym, dobrym człowiekiem ? Dlaczego warto pomagać innym?

Życzliwość to pozytywna, otwarta postawa wobec innych ludzi, wobec siebie i świata. Życzliwość to umiejętność podarowania uśmiechu, chęć niesienia pomocy i wsparcia innym. Życzliwość wobec siebie to spełnianie marzeń, to pozytywne myślenie, dbanie o równowagę psychiczną. Mając pozytywne nastawienie, dobre zdanie o sobie, możemy dzielić się tym z otaczającym nas światem. Czy warto ? Nie zawsze jest to proste zadanie. Każdy człowiek może upaść. Upada, aby wstać i zacząć od początku, z większym doświadczeniem. Otwartość na ludzi i świat niesie ze sobą ogrom korzyści. Pomagając innym, sami czujemy się lepiej. Dzieląc się szczęściem, mnożymy je dla siebie, a przy tym obdarowujemy nim naszych bliskich i nie tylko. Życzliwość poprawia nasze zdrowie. Gdy jesteśmy radośni, pobudzeni, nasz mózg wydziela dwa hormony: endorfinę i oksytocynę. Pomagają one radzić sobie ze stresem, wzmacniają odporność, a nawet mogą zapobiegać chorobom autoimmunologicznym. Życzliwość poprawia relacje społeczne. Jeśli obdarowujemy drugiego człowieka życzliwością, działa „reguła wzajemności”. Ludzie, których wspieramy, z osiągnięć których się cieszymy, dla których mamy czas, są skłonni do odwzajemnienia się podobnym zachowaniem w stosunku do nas.

Życzliwość znacznie poprawia jakość naszego życia. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy bezkrytycznie patrzeć na innych, każdego darzyć zaufaniem i poświęcać własne dobro dla interesu drugiego człowieka. Musimy być ostrożni i działać rozważnie. Jedno jest pewne. Nie warto mścić się, gdy ktoś nas zrani. Wystarczy rozmowa, aby wyjaśnić co nas zabolalo, znaleźć rozwiązanie i postarać się odpowiadać dobrem na zło. Tak jak w tytule powtórzę : DOBRO WRACA, czasem nawet z podwojoną siłą, kiedy działamy bezinteresownie. Starajmy się zatem przekazywać je dalej, aby zmieniać świat na lepsze, aby jednoczyć się z ludźmi, uczyć się tolerancji i szacunku wobec drugiego człowieka. Codziennie obdarzmy kogoś (nawet nieznanego) serdecznym uśmiechem, aby sprawić, by jego dzień stał się piękniejszy! Poniżej kilka cytatów, które „chwytają za serce”...

*„Szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli”
*(Albert Schweitzer).**

" Jakże cudowne jest to, że nie musimy czekać ani chwili by zacząć naprawiać świat. "
Anne Frank

" Ten świat potrzebuje nowego rodzaju armii - armii życzliwości. "
Cleveland Amory

" Dobre słowa nie kosztują dużo, choć czynią wiele dobrego. "
Blaise Pasca

" Bądź życzliwy, ponieważ każdy, kogo spotykasz, toczy ciężką walkę. "
Jan Maclaren

GRAMMYS 2021

Gala odbyła się w nocy z 14 na 15 marca. Co ciekawe, oglądalność show była w tym roku rekordowo niska - w porównaniu z ubiegłymi latami spadła o 24%.

Historycznym momentem było pobicie rekordu na największą ilość odebranych statuetek - Beyonce odebrała 28 nagrodę Grammys za "Black Parade" w kategorii Best R&B Performance. Kolejnym rekordem wieczoru była trzecia z rzędu wygrana Taylor Swift w kategorii album roku, tym razem z "Folklore". Record of the year przyznano "Everything I wanted" Billie Eilish, a Song of the year uznano "I can't breathe" H.E.R. W kategorii na najlepszego nowego artystę wygrała Megan Thee Stallion. Przechodząc do występów, galę zdominowały kobiety i osoby czarnoskóre, z wieloma odwołaniami do wydarzeń z minionego roku. Niezwykle poruszający i obrazowy czterominutowy spektakl zaprezentował Lil Baby z utworem "The bigger picture". Po raz pierwszy w telewizji z piosenką "WAP" pokazała się Cardi B we współpracy z Megan Thee Stallion. Mocno wyczekiwany występem, z którym jeszcze przed Grammys wiązało się wiele kontrowersji i nieprzychylnych opinii w stronę Recording Academy, było zamykające galę "Dynamite" BTS. Razem z Czerwonym dywanem, pre-galą i częścią główną Grammys trwało ogoło 7-8 godzin i skończyło się o 4:30 czasu polskiego. Wszystkim bardzo polecam zapoznanie się z wyżej wymienionymi i pozostałymi utworami, albumami i artystami. A tak między nami - zarwałam dla Grammys prawie całą noc, czy było warto? Hmm..., ciężko powiedzieć, jest to wydarzenie mające swój szczególny klimat, ale równie dobrze mogłam je po prostu zobaczyć następnego dnia na Youtube. Ale nie żałuję.

Marianna 2c

#Scammys oraz historyczny moment dla k-popu

Nawiązując jeszcze raz do oglądalności, BTS oraz nominacji, BTS jako pierwszy w historii zespół południowokoreański otrzymał nominację Grammys, w kategorii Best pop duo/group performance. Jako wieloletnia słuchaczka zespołu, zagłębię się trochę w okoliczności pojawienia się BTS na gali (oczywiście wirtualnie).

Na wiele dni przed samą galą w internecie można było spotkać się ze zgodnymi głosami, że Grammys nominowało ten zespół tylko dla uzyskania wyświetleń. Samą statuetkę w tej i wielu innych kategoriach przyznano przed rozpoczęciem oficjalnego programu. W momencie przed ogłoszeniem zwycięzcy w kategorii, w której BTS byli nominowani, liczba widzów wynosiła około 1,2 miliony! Co stało się później? Nagroda trafiła do Lady Gagi i Ariany Grande za "Rain on me", a oglądalność spadła do nieco ponad 400 tysięcy. Niesamowite, prawda? Co więcej, Grammys zapowiadały występ BTS jako "już wkrótce" przez ponad dwie godziny, prawdopodobnie z tego powodu oraz nominacji tylko dla powiększenia widowni, po zakończeniu gali na Twitterze trendowało #Scammys.

Dla uświetnienia tych niedorzecznych wydarzeń, od 20 do 40 tysięcy osób oglądało Grammys na nieoficjalnym streamie na Twitterze, aby

ich wyświetlenia nie liczyły się do oficjalnego wyniku. Podsumowując, w przyszłym roku raczej nie będę już zaprzętać sobie głowy tą galą. Mam nadzieję, że kiedyś coś zmieni się w systemie przyznawania statuetek. Wam z kolei polecam zapoznać się z "Dynamite" i jej osiągnięciami, a także pozostałą dyskografią BTS.

Marianna

Unravel – Recenzja

Unravel to gra platformowa studia Coldwood interactive wydana przez Electronic Arts. Sterujemy w niej małym włóczkowym ludzikiem, który przemierza różne miejsca. Po drodze widzimy wspomnienia przedstawiające różne sytuacje, które subtelnie opowiadają nam historię. Więcej szczegółów poznajemy po przejściu każdego poziomu, kiedy w pamiętniku, znajdującym się na początku głównej lokacji, pojawia się nowy wpis.

Nasza włóczkowa postać wykorzystuje materiał, z jakiego jest zrobiona, aby móc omijać znajdujące się na naszej drodze przeszkody. Możemy łąpać się specjalnych punktów, aby rozbujać się i dotrzeć do dalece położonych lokacji oraz tworzyć trampoliny poprzez przymocowanie włóczki do dwóch bliskich miejsc. Materiał, z którego jesteśmy stworzeni nie jest jednak nieograniczony i zyskujemy jego nowe pokłady w punktach kontrolnych. Czasami zdarzało mi się, że nie wiedziałem jednak co zrobić, ponieważ obiekty nie wyglądały na takie, z jakimi dałoby się wejść w interakcję. Musiałem wtedy sprawdzać, co należy zrobić w internecie.

Naszej wędrowce towarzyszy klimatyczna muzyka, która jest bardzo dobrze dopasowana do sytuacji. Zmienia się ona wraz z tym, co dzieje się na ekranie. Grafika natomiast wygląda znakomicie i nie zanosi się na to, aby szybko się zestarzała.

Przy grze bawiłem się całkiem dobrze i mogę ją polecić fanom gier platformowych.

Marek Grubiński 2bg

Ital Tek - Nebula Dance

"Nebula Dance" jest albumem, który odkryłem bardzo niedawno. Miałem ochotę posłuchać czegoś, co jest rytmiczne, ale pozwoli mi się skupić. Szukałem, aż znalazłem tę płytę. Jest to wszystko, czego potrzebowałem jako dźwięk tła. Jest też zaskakująco dobry dla relaksu. Nie trzeba się nad nim tak mocno skupiać, w przeciwieństwie dla większości tworców z gatunku IDM. Składa się on z 12 utworów, ale opiszę te, które najbardziej odstawały, a resztę opiszę w skrócie, ponieważ nie różnią się od siebie tak mocno.

Tytułowy "Nebula Dance" jest pierwszy na liście i wyróżnia się swoim plemiennym rytmem, równocześnie łącząc z tym elementy Glitch. Jest to naprawdę ciekawe połączenie. Z początkowych kawałków wyróżnia się jeszcze "Pixel Haze", jest to już w pełni utwór z gatunku Glitch. "Glokk" jest szósty na liście i prawdopodobnie mój ulubiony ze wszystkich. Jest on szybki, ale bardzo relaksujący, użycie ksylofonu daje naprawdę przyjemny efekt. Kolejne dwa kawałki, które bardzo mi się spodobały, to jedenasty „Discontinuum” I dwunasty „Human Version”. Ten pierwszy można częściowo zaliczyć pod ambient, co łączy się świetnie z całą resztą albumu. Drugi nie odstaje tak bardzo od pozostałych, ale jest bardzo angażujący w porównaniu do niewymienionych kawałków. „Yesterday Tomorrow Today” jest zakończeniem albumu. Jest podobny do poprzedników, ale równocześnie daje do zrozumienia swoją skalą, że kończy on płytę. Teraz w skrócie o pominiętych utworach. Nie różnią się one zbytnio od

tych wymienionych, nie znaczy to jednak, że są złe, wręcz przeciwnie. Tak jak wspominałem na początku, jest to idealna muzyka tła na mój gust, nie za mocno angażująca, ale wciąż wystarczająco, żeby sesja słuchania była przyjemna.

Tak na koniec wspomnę o tym, że jest to album dosyć krótki trwający zaledwie czterdzieści minut z kawałkiem, a zawiera wystarczająco materiału, żeby uprzyjemnić popołudnie. Polecam puścić go sobie najlepiej na spacerze albo podczas czytania, jako że nie przeszkadza on w momentach skupienia.

Tomasz IIID



Piłka, piłeczka, piłunia

Witam w marcu! To, że mamy marzec, oznacza, że był już luty, czyli wróciła Liga Mistrzów. Dzisiaj omówimy wszystkie osiem dwumeczów, wyjaśnimy czemu drużyna awansowała mimo remisu i zastanowimy się, kto nie będzie mógł zagrać z Anglią. Oczywiście nie zapomnę też o naszej nowej królowej tenisa. Zapraszam!

Tak jak pisałem wyżej, wróciła Liga Mistrzów, która obfitowała w emocje, ale trzeba przyznać, że im więcej pojedynków było rozegranych, tym kolejne były nudniejsze. Omówimy je według kolejności rozgrywania meczów rewanżowych, a wymieniony najpierw będzie gospodarz pierwszego spotkania, pogrubiona zaś będzie drużyna, która awansowała:

1. Sevilla FC- BORUSSIA DORTMUND 4-5 (2-3, 2-2)

Do tego dwumeczu jako faworyci przystępowali Hiszpanie, którzy byli w gazie, Borussia zaś zaliczała dotek formy. Zaczęło się tak, jak wszyscy obstawiali: szybkie prowadzenie objęli gospodarze. Potem jednak przebudziła się największa gwiazda dortmundczyków- Erling Haaland. Norweg strzelił dwie bramki, a do przerwy Niemcy prowadzili 3-1. Oglądanie tego spotkania bardzo utrudniał żalony komentarz Tomasza Hajty, którego nie dało się słuchać. W drugiej połowie do szaleńczych ataków rzucili się gospodarze, udało im się nawet trafić w słupek. Pod koniec spotkania gola kontaktowego zdobył Luuk de Jong i wszyscy zgromadzeni na Estadio Sanchez Pizjuan, czyli około zero osób, oszaleli ze szczęścia. W ostatniej akcji meczu gospodarze powinni otrzymać rzut karny, ale sędzia się tym zbytnio nie przejął i

zakończył spotkanie. Przed rewanżem sytuacja była odwrotna, szczyt formy osiągnęła Borussia. Przez pierwsze 34 minuty jednak oglądaliśmy praktycznie jedynie pole karne Niemców. W 35. minucie pierwszy raz zobaczyliśmy bramkarza Sevilli, strzał Borussii i cieszącego się z bramki Haalanda. Norweg podwyższył prowadzenie gospodarzy w 48. minucie, jednak piłkarze Sevilli domagali się odgwizdania faulu na Younes'ie Kounde. Po interwencji VAR sędzia faktycznie anulował bramkę, ale przyznał Niemcom rzut karny za faul, który wydarzył się cztery minuty wcześniej i o którym wszyscy zapomnieli. Strzał Haalanda obronił bramkarz gości i z kontrą wyszli Hiszpanie. Piłka wyszła na aut, jednak arbiter po raz kolejny podyktował jedenastkę dla dortmundczyków. Czemu? Okazało się, że podczas obrony Bounou wyszedł poza linię bramkową. Tym razem Norweg się nie pomylił, a nawet jeśli by to zrobił, to bramkarz popełnił to samo przewinienie. Szaleńcze ataki Sevilli przyniosły tylko dwa trafienia i w ćwierćfinale zameldowała się Borussia.

2. FC PORTO- Juventus FC 4-4 (2-1, 2-3)

Tak, dobrze widzicie. W dwumeczu jest remis, a mimo to Juventus odpadł. Stało się tak przez fenomenalną zasadę, która mówi, że jeśli w dwumeczu jest remis, to awansuje drużyna, która zdobyła więcej bramek na wyjeździe. Ma ona na celu zmniejszenie ilości dogrywek, ale w końcu ktoś w UEFIE się opamiętał i w roku 2024 zniknie. Wracając jednak do spotkania, w pierwszym starciu Juventus postanowił wygrać konkurs na najgorzej rozpoczętą połowę Ligi Mistrzów i w 59. sekundzie Bentancur, zamiast podać do Szczęsnego, podał do Taremięgo i było 1-0. By upewnić się, że nikt ich nie przebiję, postanowili sami to zrobić i już w 19. sekundzie drugiej połowy

wpuścili Portugalczyków we własne pole karne, a ci strzelili drugą bramkę. Jedyne goła dla Włochów strzelił Federico Chiesa. Mimo porażki, sytuacja Juventusowi nie była tragiczna. Mają oni przecież w składzie Cristiano Ronaldo, który jest najskuteczniejszym piłkarzem w historii Ligi Mistrzów. W rewanżu jednak strzelanie również rozpoczęło Porto i do przerwy było 0-1., ale na początku drugiej części wyrównał Chiesa. Pojedynek postawił urozmaicić napastnik Portugalczyków Taremi, który, mając już żółtą kartkę, kopnął piłkę po gwizdku, za co sędzia wyrzucił go z boiska. Stan dwumeczu również wyrównał Chiesa i doszło do dogrywki. Wszyscy myśleli, że Porto będzie się bronić i czekać na rzuty karne, ale było to bardzo zacięte starcie. 114. minuta to był jednak czas Cristiano Ronaldo. Postanowił strzelić bramkę z rzutu wolnego, dlatego przy uderzeniu zawodnika gości podskoczył w murze. Piłka przeleciała pod nim i wpadła do bramki Wojtka Szczęsnego. Myślę, że trafienie to śmiało można zaliczyć na jego konto. Szybki gol Rabiota na 3-2 dla Juventusowi nic nie zmienił. Porto gra dalej!

3. RB Lipsk- LIVERPOOL FC 0-4 (0-2, 0-2)

Ciekawość tego dwumeczu ograniczyła się jedynie do wyboru miejsca jego rozegrania, bowiem ani Anglicy nie przyjmują Niemców, ani Niemcy nie przyjmują Anglików. UEFA postanowiła, że oba spotkania odbędą się w Budapeszcie, co The Reds było na rękę, gdyż w ostatnich sześciu spotkaniach na własnym stadionie odnieśli sześć porażek. Oczywiście w tym pojedynku również funkcjonowałaby zasada bramek na wyjeździe. Na boisku zdecydowanie lepszy był Liverpool i zasłużył awansować.

4. FC Barcelona- PARIS SAINT GERMAIN 2-5 (1-4, 1-1)

Na ten pojedynek kibice ostrzyli sobie zęby najbardziej: pierwszy mecz Neymara przeciwko swojej byłej drużynie, którego odejście było owiane kontrowersjami. Faworytem była Barcelona, która ostatnio notowała dobre wyniki, paryżanie zaś złapali zadyszkę. Dodatkowo Brazylijczyk doznał kontuzji, która wykluczyła go z tego dwumeczu. Strzelanie w pierwszym meczu rozpoczął Messi, który pokonał Keylora Navasa z rzutu karnego. Tego wieczoru jednak król Barcelony był jeden, a imię jego Kylian Mbappe. Młody Francuz, wyśmiewany przez społeczność kibicowską, ze względu na swoją rażącą nieskuteczność, zamknął usta krytykom i strzelił trzy bramki. Czwartą dołożył Włoch Moise Kean. Mimo wysokiej porażki, Katalończycy dalej wierzyli w awans. Pamiętali bowiem sytuację z 2017r., gdy, właśnie przeciwko PSG, po porażce 4-0 w pierwszym spotkaniu, w rewanżu udało im się wygrać 6-1 i zagrali w ćwierćfinale. W międzyczasie w FC Barcelonie odbyły się wybory prezydenckie, które wygrał Joan Laporta. Nowy prezes wlał nadzieje w serca kibiców, twierdząc, że wierzy w comeback. Niestety dla Katalończyków, początek rewanżu wyglądał tak, jak w starciu Sevilli z Borussią: 28 minut atakowała Barca, a w 29. minucie kontratak wyprowadziło PSG. Dośrodkowanie Kurzawy złapał co prawda Marc-Andre Ter Stegen, jednak Clement Lenglet przypadkowo nadepnął na nogę Mauro Icardiego i sędzia podyktował rzut karny dla paryżan, który zamienił na bramkę Kylian Mbappe. 8 minut później wiarę w remontadę przywrócił Messi, strzelając piękną bramkę. Serca kibiców Dumy

Katalonii zabiły mocniej, gdy w 45. minucie Kurzawa kopnął Griezmana w polu karnym i sędzia odgwizdał rzut karny. Zaczęły rysować się piękne obrazki: Messi strzelający w drugiej połowie hat-tricka, gol Griezmana, druga remontada i walka o potrójną koronę. Rzeczywiście piękne myśli, szkoda, że powstrzymał je były bramkarz Realu- Keylor Navas, który obronił strzał Messiego. Sytuacja ta zabiła mecz: w drugiej połowie Barca waliła głową w mur, a wszystkie jej próby powstrzymywał Kostarykańczyk. Paryżanie zagrają w ćwierćfinale.

5. Atalanta Bergamo- REAL MADRYT 1-4 (0-1, 1-3)

Pojedynek, który miał zakończyć marzenia kibiców Realu o jakimkolwiek trofeum w tym sezonie. No cóż, nie wyszło. Dwumecz ten był jednak dosyć nudny. W pierwszym spotkaniu Atalanta nie oddała ani jednego celnego strzału. W 17. minucie wychodzącego na czystą pozycję obrońcę Realu- Ferlanda Mendy'ego, przewrócił Remo Freuler i sędzia wyrzucił go za to z boiska. Włosi postanowili więc zamurować bramkę i dotrwać z tym remisem do końca. By zwiększyć intensywność gry w środku pola, w 56. minucie trener Atalanty wpuścił Josipa Illicicia. Gra Słoweńca urzekła szkoleniowca do tego stopnia, że w 86. minucie postanowił go zdjąć z boiska. Dwie minuty później strzał życia oddał Ferland Mendy i Real wyszarpał zwycięstwo. W drugim spotkaniu sytuację Królewskich postanowił ułatwić bramkarz Atalanty, który podał piłkę do niekrytego gracza mistrzów Hiszpanii, który odegrał do kolegi i ten strzelił gola. Ostatecznie rewanż zakończył się wynikiem 3-1 i to Real gra dalej.

6. Borussia Mönchengladbach- MANCHESTER CITY 0-4 (0-2, 0-2)

Ten dwumecz był praktycznie rozstrzygnięty, zanim się rozpoczął, ponad to rozgrywany był równoległe do pojedynku Realu z Atalantą, więc nie jestem w stanie napisać o nim nic ciekawego.

7. Lazio Rzym- BAYERN MONACHIUM 2-6 (1-4, 1-2)

Sytuacja analogiczna do poprzedniej, z jedną drobną różnicą. Tutaj Polacy zastanawiali się, ile bramek zdobędzie Robert Lewandowski. Zdobył dwie.

8. Atletico Madryt- CHELSEA FC 0-3 (0-1, 0-2)

Dwumecz, którego pierwszy mecz miał być rozegrany w Warszawie, przeniesiono go jednak do Bukaresztu. Madrytczycy grali bardzo zachowawczo, chcąc utrzymać bezbramkowy remis. W drugiej połowie piękną bramkę z przewrotki dla Chelsea zdobył Olivier Giroud. Sędzia asystent podniósł jednak chorągiewkę, bowiem Francuz był na spalonym. Analiza VAR wykazała jednak, że piłkę zagrywał mu obrońca Atletico i Hiszpanie wznowili grę od środka. Spotkanie zakończyło się wynikiem 1-0, dlatego rewanż zapowiadał się bardzo ciekawie. Niestety, Rojiblancos nie byli w stanie przebić się przez obronę The Blues, którzy pod wodzą nowego trenera- Thomasa Tuchela, nie przegrali żadnego z pierwszych 13 spotkań. Sprawę pogorszyło trafienie Hakima Ziyecha z 34. minuty i Chelsea wyszła na prowadzenie. Ataki Atletico przybrały na sile pod koniec drugiej połowy, dlatego, żeby ułatwić sprawę londyńczykom, obrońca gości Stefan Savic uderzył przeciwnika łokciem i dostał czerwoną kartkę. W doliczonym czasie gry Chelsea podwyższyła prowadzenie i bez większych trudów awansowała do ćwierćfinału.

W lutym wróciła Liga Mistrzów, w marcu zaś swoje mecze rozegra reprezentacja Polski. Będzie to debiut nowego trenera Paulo Sousa, jednak, ze względu na pandemię, Portugalczyk nie będzie mógł ustalić składu całkowicie według własnego pomysłu. Najbardziej ograniczony wybór szkoleniowiec będzie miał na mecz z Anglią na Wembley, bowiem na Wyspy najprawdopodobniej nie będą mogli polecieć napastnicy: Krzysztof Piątek i, przede wszystkim, Robert Lewandowski. Arkadiusz Milik od bardzo dawna w kadrze zawodzi, a w dobry występ Karola Świderskiego chyba nikt nie wierzy, dlatego o jakąkolwiek bramkę będzie bardzo ciężko. Na mecze z Andorą i Węgrami Robert jednak będzie dostępny.

Nie można zapomnieć też o Idze Świątek, która opanowała ogólnoswiatowy tenis. Między 22 i 27 lutego, Polka zwyciężyła w turnieju w Adelaide w Australii bez starty seta. Swoją serię kontynuowała na zawodach w Dubaju, jednak tam w trzeciej rundzie uległa Garbinie Muguruzie. Iga ma dopiero 20 lat, więc przed nią jeszcze cała kariera i ma spore szanse, by zostać najlepszą polską tenisistką w historii.

Kacper Cholewiński

BISZKOPT

Opada? Wychodzi zbyt suchy lub niedopieczony? oto kilka wskazówek, jak ulepszyć zwyczajny biszkopt. Jest to przepis bez proszku do pieczenia :)

5 jaj

$\frac{3}{4}$ szklanki cukru

$\frac{3}{4}$ szklanki mąki pszennej zwykłej lub tortowej

$\frac{1}{4}$ szklanki skrobi ziemniaczanej

Przede wszystkim miska lub garnek, w którym ubijacie jaja powinna być idealnie sucha. Przy oddzielaniu białka od żółtka uważajcie, żeby żółtko nie pękło i nie wymieszało się z białkiem. Jednak jeśli zdarzy się drobny wypadek, posłużcie się skorupkami jajka żeby wyciągnąć żółtko, inaczej białka się nie ubiją. Cukier - kiedy białka są ubite na około 70%, zaczniście go dodawać łyżka po łyżce, w odstępach około 30 do 45 sekund. Po ostatniej łyżce miksujcie jeszcze około minutę, po czym weźcie odrobinę piany i rozetrzyjcie między palcami. Jeśli nie ma grudek cukru - można przejść dalej.

Dodajcie żółtka i wymiksujcie dokładnie. Po tej części mikser zamieńcie na łyżkę lub łopatkę kuchenną. Mąkę i mączkę należy przesiać. Najpierw do masy dodajcie tylko połowę lub ½. Dokładnie mieszajcie, tak, żeby nie powstały grudki. Potem wsypcie resztę mąki lub kolejną część, jeśli dodajecie w trzech partiach.

Pamiętajcie, żeby często zbierać ciasto ze ścianek i dna miski. Mąka jest cięższa niż piana, dlatego będzie opadać na dno. Ważne jest też, żeby mieszać ciasto delikatnie, aby nie opadło.

Piekarnik nagrzejcie do 180 stopni. Kiedy piekarnik się nagrzewa, przygotujcie formę - dno należy wyłożyć papierem do pieczenia. NIE wycierajcie ścian i dna blachy masłem. Biskopt "wspina się" bo ścianach blachy, po maśle zwyczajnie by nie urósł, tylko ześlizgnął się. Biskopt pieczcie 40-45 minut. Pod koniec pieczenia sprawdźcie wykałaczką czy ciasto jest już upieczone - trzeba wbić wykałaczkę w środek biskoptu, jeśli ciasto zostaje na wykałaczkę po jej wyjęciu, należy je jeszcze na chwilę zostawić w piekarniku. Wróćcie za 2-3 minuty i powtórzcie test wykałaczką. Ciasto po wyciągnięciu rzućcie o blat - zapobiegnie to jego opadnięciu. Jednak jeśli spadnie trochę na środku, jest to znak, że może być w środku niedopieczone.

Powodzenia!

To już koniec...

Drodzy czytelnicy!

Pragniemy Was poinformować, że z powodu zakończenia nauki w Dwójce, nasza niezwykła przygoda tworzenia Soblle Qriera nieubłagane dobiega końca. Mamy nadzieję, że w ciągu ostatnich dwóch lat redagowania gazetki, udało Nam się trafnie obrazować życie szkoły, dostarczając Wam przy okazji sporo frajdy. Serdecznie dziękujemy za współpracę Pani Profesor Katarzynie Bartos i całej Redakcji, a Wam za zainteresowanie i współtworzenie Qriera. Jednocześnie życzymy naszym następczyniom weny twórczej, zapału do pracy i samych sukcesów!

Asia i Magda



II LO Im. Króla Jana III Sobieskiego

Ul. Marcinkowskiego 10
86-300 Grudziądz
tel./ fax (0-56) 462-22-65

e - mail:
dyrektor@lo2.grudziadz.pl

II LO

**Zapraszamy na stronę
www.lo2.grudziadz.pl**

Redakcja:

Tomasz Szewa, , Alicja Tomaszewska, Julia
Domeracka, Marek Grubiński, Klaudia Faffek, Igor
Gurbin, Marianna Kucharska, Anna Kowalska,
Angelina Rozhkani, Kacper Cholewiński, Marta
Aniszewska

Opiekun: p. prof. Katarzyna Bartos

Okładka: Iga Szczepńska

Skład komputerowy: Magda Gralak, Asia Rusak